

Open Secret
3—18 października 2026

osoby kuratorskie: Agnieszka Antkowiak, Lena Peplińska

galeria skala, Poznań
wstęp wolny

Open Secret to projekt mobilnego, internetowego kina, zapoczątkowany w kwietniu 2024 roku przez Danę Dawud, łączący osoby zainteresowane tym, jak cyrkulują obrazy w sieci. Każdy pokaz stanowi swoisty “portal”, podczas którego przekazywane są zasoby baz danych zgromadzone przez tych, którzy już stali się częścią sieci. Open Secret gościł dotąd w Nowym Jorku (Earth), Londynie, Lizbonie, Mediolanie, Wiedniu, Teheranie, Gruzji, Berlinie (Julia Stoshek Collection), Pradze, Tokio, Dhace, Dubaju, Hongkongu, Kopenhadze, Manchesterze, Edynburgu, Malmö i innych miastach. W galerii skala zaprezentowana zostanie selekcja filmów Dany Dawud, Safiyi Hawwy, Lotty Tix, Linn Phyllis Seeger, Poorspiggi, Marty Sundman i Konstantego Konopińskiego.

@panikapanika - *WAŻNA WIADOMOSĆ*, źródło:
<https://youtu.be/qDNu-D1mXhk?is=mMr7yezYBj7AAheh>
Safiya Hawwa - *400 trillion vibrations*, 11'29"
Poorspigga - *Wait Please Dont Skip_Love Affirmation_Reprogram Your Mind*, 2'50"
Lynn Phyllis Seeger - *Fault Lines*
Dana Dawud - *Monad 5*, 15'04"
Dana Dawud - *Infantile Desire*, 4'35"
Marta Sundmann - *What Are We Watching Today*, 1'34"
Poorspigga - *Wait Please Dont Skip_If You Ignore Me My Love Will Be Gone From Your Life*, 4'20"
Lotty Tix - *Hey there, stranger*, 1'20"
Konstanty Konopiński - *Unemployment Diaries*, 20'22"
Poorspigga - *Wait Please Dont Skip_I Could Feel Your Aura From 1000 Scrolls Away_Open Your Heart To Me*, 5'09"

Wystawa jest współfinansowana ze środków Wydziału Kultury Urzędu Miasta Poznania oraz Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu.

CZĘŚĆ PIERWSZA

*Bohater opowiada o swoim życiu,
a najpierw, czym był synem i
co z wyboru jego rzemiosła wynikło*

Naprzód wiedzieć, mości panowie, że imienia swego wyjawić nie mogę, a przyczyny tego poznacie, wysłuchawszy poniższej historii.

Matce mojej zmarło się nagle na wrzód pęknięty w lat kilka po moim narodzeniu. Przeszedłem tedy pod opiekę ojca, który dawniej pijaczkiem był i rozbójnikiem, teraz zaś służył u pana, dorabiając sobie do marnej zapłaty drobnymi kradzieżami.

Gdym mały był, ojciec mój powiadać lubiał:

- Synu, wszak rzemiosło złodziejskie to nie sztuka *mechaniczna*, jeno *wyzwolona*.

Tu zwykł był westchnąć i, złożywszy ręce, prawił dalej:

- Kto na tym świecie nie kradnie, ten nie żyje.

Zapadła mi ta mądrość w pamięć po śmierci tatka, który, gdy plotki zawistnej mu służby doszły uszu pana dobrodzieja i wymogły na ojcu przyznanie się do winy - niezręcznego wycięcia kilkunastu dziur w workach przyniesionych do młynu - zmuszony był za pokutę zaciągnąć się na krucjatę, aby służyć swemu panu, i, jak na wiernego sługę przystało, u boku jego na polu bitwy poległ.

Nauki i lekcje jego więc przyswoiłem sobie we wczesnych już latach młodości, stosując się do nich sumiennie przez wiele lat żywota i nieraz udzielając ich towarzyszom niedoli, jakoby z własnej mej głowy wyszły.

- Sam jest człowiek na tym świecie i musi o siebie dbać - mówiłem tedy do nich. - A przeto człowiek mądrzejszy być musi od samego diabła.

Wyznać muszę, mości panowie, że mimo wszystko, dziwnym rzeczy obrotem, żyłem w czasach dla złodzieja i łotrzyka trudnych; spokojne to były czasy i niezbyt w przygody lub łupy obfite. Dnie dłużyły mi się, gdym się wylegiwał w hamaku zawieszonym między dwoma dębami - a wedle nauk ojcowskich żyłem następne lata, drobnymi kradzieżami i występkami utrzymując się na powierzchni, niczym rozbitek na wodzie.

CZĘŚĆ DRUGA

*Bohater opowiada o kłopotach swego rzemiosła,
po czym zdaje sprawę ze straszliwych tarapatów, w którą popadł*

Pewnego dnia zjawił się w mieście kram obwoźny z kinem, wynalazkiem mi nieznanym, któremu dziwował się podobno i sam papież, a który miał być cudem magicznym - obrazem ruchomym pokazywanym na lnianym, zabilionym płótnie. Ciekawość brała mnie dzień cały, aż zegar ratuszowy wskazał godzinę seansu.

Z projekcji korzystałem sposobem memu rzemiosłu właściwym; wdrapawszy się na słup, przebyłem ogrodzenie i po rusztowaniu drogę sobie znalazłem, aby tam wygodnie na workach z piaskiem się ułożyć i przez dziurę kozikiem w płótnie wyciętą oglądać seans przez cały boży wieczór, popalając tytoń w fajce rozpalony.

Tak oto kino pokochałem i urządziłem się doprawdy doskonale - w teatrze bywałem każdego wieczoru, zając się chlebem pożyczonym ze spiżarni na marną kłódkę zamkniętej, okrywając się skórą ściągniętą z siedziska stangreta, nieopatrznie przez niego zostawioną. I w tem błogim stanie trwałem aż do pamiętnego wieczoru, drodzy panowie, kiedy to przydarzyła się rzecz nieszczęsna, trzymana w sekrecie, który otworzyć przed wami muszę; sen zmorzył mnie podczas seansu, a płótno zajęło się od żaru z fajki osuniętej z mojej bezwładnej dłoni, i seans cały w płomieniach stanął.

Zanim zdążyłem pojąć, jaki to diabeł porwał mnie we śnie do piekieł i na gorącej skale posadził, teatr gorzał już w najlepsze, a krzyki ludzi ku drzwiom uciekających postawiły mnie na nogi. W ucieczce tej naszała mnie myśl szalona, lecz zawodzie mojemu nieobca; wbiegłem na zaplecze i, szmatką w wodzie umoczoną osłaniając usta, porwałem taśmy filmowe, z którymi pobiegłem do konia uwiązanego między dwoma dębami; na niego zaś wskoczyłem i odjechałem w dal, ratując się przed ogniem.

Bóg jedyny ma mnie, jak się zda, w swojej opiece, gdyż pożar za mną rozpętany niesie się po miastach i wsiach, diabelską jakąś siłą pędzony, coraz to większy i sroższy, goniąc mnie po wzgórzach i dolinach kolejną już dobę. W zamieszaniu tem filmy popłatały mi się na szpulach, pociąłem je więc kozikiem na krótsze fragmenty - wszelako nie chciałem się z nimi rozstać z przyczyny, której sam wyłożyć nie umiem; zda się, że złodziejski rozum każe łupu gorliwie się trzymać nawet w ostatniej godzinie.

Nie wiem, kto słowa te przeczyta, gdy już wszystko ogień zajmie, ani kto taśmy moje oglądać będzie. Wiem tylko, że sztuki zarazem *mechanicznej*, jak i *wyzwolonej* trzeba będzie, aby z tych fragmentów pociętych coś na kino końca świata zmontować.